List świeckich katolików do Księży Biskupów Diecezjalnych w Polsce z prośbą o zaproszenie Ojca Świętego Leona XIV do Ojczyzny w roku 2027

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie/Arcybiskupie/Kardynale

Zwracamy się do Was jako świeccy katolicy: matki i ojcowie rodzin, ludzie pracy i nauki, samorządowcy, nauczyciele, przedsiębiorcy, studenci. Łączy nas chrzest, miłość do Kościoła i troska o Polskę. Piszemy nie z pośpiechu ani pod wpływem chwilowych emocji. Ten list powstawał powoli: najpierw w rozmowach, a potem w ciszy i na modlitwie – przed Najświętszym Sakramentem, z różańcem w ręku, w naszych parafiach i domach. Długo zastanawialiśmy się, czy świeckim wypada zabierać głos w sprawie, o której ostatecznie rozstrzygają Pasterze Kościoła i Stolica Apostolska. Doszliśmy do przekonania, że milczenie byłoby wygodniejsze, ale nie byłoby uczciwe. Sobór Watykański II przypomniał, że świeccy mają prawo, a czasem nawet obowiązek, wyrażać swoje zdanie w sprawach dotyczących dobra Kościoła. Korzystamy z tego prawa z pokorą i synowskim zaufaniem.

Z radością przyjęliśmy wiadomość, że 11 grudnia 2025 roku Prezydium Konferencji Episkopatu Polski zaprosiło Ojca Świętego Leona XIV do naszej Ojczyzny i jako okazję wskazało 150. rocznicę objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Wiemy też, że Metropolita Warmiński osobiście zaprosił Papieża na te obchody Wzruszyły nas słowa Ojca Świętego, który przypomniał, że wiele razy odwiedzał nasz kraj jako przełożony Zakonu św. Augustyna, że Polska jest bliska jego sercu i że „dobrze byłoby odwiedzić Polskę". Dlatego prosimy Was o jedno: ponówcie i umocnijcie to zaproszenie – wspólnie, jednym głosem całego Episkopatu – wyraźnie wskazując rok 2027. Prosimy, byście przedstawili Stolicy Apostolskiej także nasz głos, głos wiernych, którzy na tę wizytę czekają i są gotowi się do niej przygotować.

Wielu z nas pamięta czerwiec 1979 roku i słowa wypowiedziane na placu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi". Ci, którzy byli wtedy dziećmi albo nie było ich jeszcze na świecie, znają ten moment z opowieści rodziców i dziadków. Wszyscy wiemy jedno: pielgrzymki św. Jana Pawła II zmieniały oblicze tej ziemi. Przywracały ludziom godność, uczyły, że wiara nie jest sprawą prywatną zamkniętą w kruchcie, i pokazywały, że Polacy potrafią być wspólnotą, a nie tłumem pilnowanym przez milicję.

Pamiętamy również, jak bardzo te wizyty przeszkadzały ówczesnej władzy. W 1966 roku, w Tysiącleciu Chrztu Polski, komuniści nie pozwolili przyjechać Pawłowi VI i na Jasnej Górze został pusty fotel papieski. W 1979 roku nie zgodzili się, by Jan Paweł II przybył w maju, na 900. rocznicę męczeństwa św. Stanisława. Tłumaczyli, że ta rocznica „symbolizuje konflikt Kościoła z państwem". Najboleśniejsza była jednak sprawa jubileuszu 600-lecia obecności Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Papież pragnął przewodniczyć jego otwarciu w sierpniu 1982 roku. Władze stanu wojennego wymusiły jednak przesunięcie pielgrzymki na czerwiec 1983 roku, bo obawiały się, że Papież przypomni ducha Sierpnia 1980. Kiedy już nie mogły zabronić wizyt, próbowały je pomniejszyć: rozdawały ograniczoną liczbę kart wstępu, prewencyjnie zatrzymywały ludzi, wysyłały pracowników w delegacje, układały sesje studenckie tak, by młodzi nie mogli przyjechać, organizowały w tym samym czasie atrakcyjne imprezy sportowe i kulturalne. Papieskie słowa nazywały „upolitycznionymi".

Te zabiegi się nie powiodły. Ówcześni rządzący chcieli podporządkować kalendarz wiary kalendarzowi władzy, a mimo to Duch i tak zstąpił. Wspominamy o tym nie z pretensji do przeszłości, ale dlatego, że ta lekcja jest ważna również dziś.

Nie łudzimy się. Polskie społeczeństwo jest dziś głęboko podzielone. Podziały dzielą rodziny, parafie i przyjaciół. Przy wigilijnym stole coraz częściej milczymy, żeby się nie pokłócić. Język publiczny wypełnił się pogardą, a hejt stał się codziennością, także wśród ludzi, którzy nazywają się chrześcijanami. Najbardziej boli nas to, że młodzi odchodzą od wiary i od Kościoła. Zwykle nie odchodzą z gniewu, lecz dlatego, że nikt nie pokazał im, że Ewangelia dotyczy ich życia, ich lęków i ich samotności. Mamy świadomość, że część tych odejść to także skutek ran zadanych przez ludzi Kościoła. Nie piszemy tego, by kogokolwiek oskarżać. Piszemy jako ci, którzy ten ból dzielą z Wami.

Jesteśmy przekonani, że Wy, którym powierzył Bóg odpowiedzialność za polski Kościół, widzicie to wszystko wyraźniej niż ktokolwiek inny. Widzicie to w statystykach, w listach od wiernych, w rozmowach z kapłanami, w pustoszejących seminariach i salkach katechetycznych. Wiemy, że również Wy czujecie, jak bardzo potrzebna jest odnowa, która nie przyjdzie z żadnej kampanii ani programu, lecz z nawrócenia serc.

Z przejęciem śledziliśmy pielgrzymkę Leona XIV do Francji w dniach 25–28 września 2026 roku: do Paryża, Saint-Denis, Lourdes i Metzu. Francja jest krajem, który często stawiano nam za przykład daleko posuniętej laicyzacji. Tymczasem na ulice Paryża wyszły setki tysięcy ludzi, a na Stade de France około 80 tysięcy młodych modliło się z Papieżem. Ojciec Święty nazwał ich „świętymi Francji" . Sam powiedział, że te cztery dni były „dosłownie wypełnione błogosławieństwem", a czas w Lourdes nazwał „niemal cudami". W odbudowanej katedrze Notre-Dame powiedział: „Ta katedra narodziła się na nowo, abyście wraz z nią mogli się odrodzić".

Jeśli taki znak nadziei był możliwy nad Sekwaną, to wierzymy, że jest możliwy także nad Wisłą. Wierzymy, że wizyta Następcy Piotra może stać się początkiem odnowy Kościoła w Polsce i narodzin nowego społeczeństwa: mniej skłóconego, bardziej zdolnego do przebaczenia i do wspólnego dobra. Papież przekazał Polakom, żeby „nie opuszczali głowy", „nie tracili nadziei" i „jednoczyli się wokół dobrych rzeczy". Chcemy usłyszeć te słowa od niego osobiście, na polskiej ziemi.

Rok 2027 nie jest datą wybraną przez kogokolwiek z nas. Wyznacza go sama historia łaski. W 1877 roku, w czasach pruskiego Kulturkampfu, gdy odbierano Polakom język i wiarę, Matka Boża w Gietrzwałdzie przemówiła do dwóch dziewczynek, Justyny Szafryńskiej i Barbary Samulowskiej, po polsku. To jedyne objawienia maryjne uznane przez Kościół na ziemiach polskich. Sejm Rzeczypospolitej ustanowił rok 2027 Rokiem Objawień Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, a Ojciec Święty w marcu 2026 roku uznał heroiczność cnót Barbary Samulowskiej. Obchody jubileuszowe przygotowuje się na wrzesień 2027 roku. Trudno o wyraźniejszy znak, że to jest czas Polski. Są chwile w dziejach Narodu, których zmarnować nie wolno.

Wiemy, że pojawiają się głosy, by wizytę przesunąć na rok 2028, bo w 2027 roku w Polsce odbędą się wybory parlamentarne do Sejmu i Senatu, a papieże zwyczajowo unikają podróży w okresach wyborczych. Szanujemy roztropność Stolicy Apostolskiej i doceniamy troskę, by Papież nie został wciągnięty w spory partyjne. Pozwalamy sobie jednak przedstawić trzy argumenty.

Po pierwsze, jubileusz gietrzwałdzki trwa cały rok, a jego najważniejsze daty, od rocznicy pierwszego objawienia 27 czerwca po uroczystości wrześniowe, dają możliwość zaplanowania wizyty z dala od kampanii wyborczej i dnia głosowania.

Po drugie, w Polsce niemal każdy rok jest rokiem jakichś wyborów. Jeśli kalendarz wyborczy ma decydować o kalendarzu wiary, to właśnie wtedy polityka wkracza w sprawy religijne. Odłożenie wizyty nie ochroni jej przed polityką. Przeciwnie: sprawi, że polityka stanie się jej miarą.

Po trzecie, z największym szacunkiem, ale i z bólem, przypominamy lekcję historii. Nasi ojcowie pamiętają, jak władza przesuwała papieskie pielgrzymki, żeby nie wypadły w „niewygodnych" rocznicach: świętego Stanisława i Jasnej Góry. Nie chcielibyśmy, by w wolnej Polsce, choćby z najszlachetniejszej ostrożności, powtórzył się ten sam schemat: ważna rocznica wiary schodzi na dalszy plan, bo nie pasuje do kalendarza politycznego. Wierni mogliby odczytać to jako znak, że o sprawach Boga znów decyduje rachunek polityczny, a przecież to właśnie Kościół zawsze uczył nas, że jest inaczej.

Nie przychodzimy do Was tylko z prośbą. Przychodzimy z gotowością. Zobowiązujemy się do modlitwy w intencji papieskiej wizyty i odnowy Kościoła w Polsce. Chcemy włączyć się w przygotowania w naszych parafiach i diecezjach: w wolontariat, w duszpasterstwo młodzieży, w dzieła miłosierdzia, w budowanie mostów tam, gdzie dziś są mury. Chcemy, by pielgrzymka Leona XIV nie była jednorazowym wydarzeniem, ale początkiem drogi.

Czcigodni Księża Biskupi, powierzamy tę prośbę Waszej pasterskiej mądrości, a przede wszystkim wstawiennictwu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, która przed 150 laty przemówiła do Polaków w ich języku, gdy świat chciał im go odebrać. Wierzymy, że i dziś chce do nas przemówić, a głos Piotra naszych czasów może pomóc nam ten głos usłyszeć.

Z synowskim oddaniem, prosząc o pasterskie błogosławieństwo,